SPORT WODNY



GRUDZIEŃ 1935 r.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

NR. 22
ROK XI

Cena egz. 1 zł

Terminarz imprez i zawodów łyżwiarskich organizowanych przez W. T. Ł. w sez. 1935/36

Dnia 29.XII.35 r. (niedziela) o godz. 11.30. próby klasyfikacyjne w jeździe figurowej pojedynczej na odznakę bronzową i srebrną P. Z. Ł. Klasy III i II-giej.

Dnia 30.XII.35 r. (poniedz.) o godz. 18 choinka Warsz. Tow. Łyżw. dla dzieci Warszawy. Wstęp na tor W. T. Ł. dla dzieci i młodzieży do lat 16 bezpłatny w czasie od godz. 17 do 19. Okolicznościowe przemówienie. Popisy łyżwiarskie w jeździe figurowej. Zbiorowa fotografja młodzieży.

Dnia 5.I.1936 r. (niedziela) o godz. 11.30, zawody przeglądowe w jeździe figurowej pojedyńczej i parami, dostępne dla wszystkich amatorów zrzeszonych i niezrzeszonych.

Dnia 6.I.1936 r. poniedziałek (święto) o godz. 12 do 15, Wielka Kostjumowa Zabawa Dziecięca na lodzie. Konkurs kostjumów. Wybór Królowej Śnieżki i Króla Mroza. Popisy łyżwiarskie juniorów. O godz. 13.30 ogłoszenie wyniku konkursu kostjumowego.

Dnia 11.I.1936 r. sobota, o g. 18 i dnia 12.I. 1936 r. niedziela o godz. 12, zawody o Mistrzostwo Okręgu Warszawskiego na rok 1936 w jeździe figurowej Pań. Panów i Parami organizowane przez W. T. Ł.

Dnia 19.I.36 r. niedziela g. 11$^1/_2$, konkursy dziecięce w jeździe figurowej dla dzieci w wieku od lat 14-tu. Popisy dziecięce w jeździe figurowej dowolnej dla dzieci w wieku od lat 6 do 9.

Dnia 25.I.36 sobota o g. 18 i dnia 26.I.36 niedziela o godz. 11$^1/_2$ zawody wewnętrzne W. T. Ł. w jeździe figurowej w/g programów stopnia wstępnego I-szego oraz w jeździe parami.

Zawody w jeździe figurowej Panów o puhar przechodni im. VPrezesa W. T. Ł. W. Rudnickiego i Mistrz W.T.Ł. na 1936 rok.

Zawody w jeździe figurowej Pań o puhar przechodni im VPrezesa W. T. Ł. Z. Nowakowskiego i Mistrz. W. T. Ł. na 1936 rok.

Zawody w jeździe figurowej parami o przechodni Jubileuszowy Puhar Zarządu Warsz. Tow. Łyżw. i Mistrz. W. T. Ł. na 1936 rok

Dnia 1.II.36 sobota o g. 18 próby klasyfikacyjne w jeździe figurowej pojedyńczej na odznakę bronzową, srebrną i złotą P. Z. Ł. klasy III, II i I-szej.

Dnia 2.II.36 niedziela godz 11 ćwiczenia szkolne jazda dowolna popisowa.

Dnia 2.II.36 niedziela o godz. 18 międzyklubowe Zawody Łyżw. w jeździe figurowej z ewent. udziałem Gdańska. Katowic, Bielska, Cieszyna, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Wilna.

Dnia 8.II.36 sobota od g. 20 do g. 23 łyżwiarska Tombola Kostjumowa. Karnawał na Lodzie. Konkurs kostjumowy. Popisy jazdy figurowej w kostjumach. Atrakcje.

Dnia 9.II.36 r. niedziela g. 12 zakończenie zawodów międzyszkolnych w jeździe figurowej organizowanych łącznie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Dnia 16.II.36 niedziela g. 11$^1/_2$ zawody młodzieży (dziewcząt i chłopców) do lat 18 o tytuł „Mistrza Doliny Szwajcarskiej na rok 1936" w jeździe figurowej pojedyńczej i parami.

Dnia 23.II.36 niedziela g. 11$^1/_2$ próby klasyfikacyjne w jeździe figurowej pojedyńczej na odznakę bronzową, srebrną i złotą P. Z. Ł. klasy III-ciej, II-ej i I-szej.

UWAGA! Zgłoszenia do zawodów przyjmuje Sekretarjat Komisji Sportowej Warsz. Tow. Łyżw. jak również udziela szczegółowych informacji i wydaje programy zawodów codziennie w g. od 18 do 20 oprócz niedziel i świąt.

KOMISJA SPORTOWA W. T. Ł.

Zawody pływackie w Łodzi

W dn. 15 grudnia r. b. odbyły się na basenie Y. M. C. A. zawody pływackie między reprezentacją Łodzi a zespołem łódzkich szkół średnich z następującemi wynikami:

Panowie:

110 m. styl klasyczny: 1) *Ginter* (Ł.) 1.30, 2) Bujnowicz (S) 1.34.

50 m. nawznak: 1) *Idzikowski* (Szk.) 44.6, 2) Hempiński (Ł) 44.8.

100 m. nawznak: 1) *Ginter* (Ł) 1.38, 2) Hartwig (Ł) 1.43.7.

100 m. dowolny: 1) *Elsner* (Ł.) 1.11.2, 2) Cel (Szk) 1.17.2. Wynikiem tym uzyskał Cel pierwszą klasę.

50 m. klas.: 1) *Zilke* (Ł) 43.6, 2) Kugielka (Ł) 44.9.

50 m. dowolny: 1) *Krysiński* (Ł) 34.9, 2) Idzikowski (Szk.) 37.3.

W *skokach* niespodziewaną porażkę poniósł mistrz okręgu *Ender* (Ł) 49 pkt. z Majchrzakiem (Ł) 52 pkt.

Sztafeta 5×50 m.: 1) *Łódź* 2.53,2; 2) Szkoły 2.54.4. 3×*100:* 1) *Łódź* 4.54; 2) Szkoły 4.55.2

Panie:

50 m. dowolnym: 1) *Wągrowska* (Ł.) 45; 2) Bławewska (Szk) 48.1.

100 m klas.: 1) *Idzikowska* (Szk) 1.56 nowy rekord okręgu łódzkiego, 2) Kunicka (Szk) 2.10.8.

W pokazowym meczu piłki wodnej team Łodzi pokonał Szkoły 9:3.

Zainteresowanie zawodami bardzo duże.

Zawody pływackie w Warszawie

W basenie Oficerskiego Yacht Klubu R. P. odbyły się w dn. 15 grudnia zawody pływackie, w których uczestniczyli niemal wszyscy czołowi pływacy warszawscy. Wyniki zawodów były następujące:

100 m. klas.: 1) Boguth (AZS) 1.16, 2) Bocheński (Delf.) 1.19,8, 3) Maszner (AZS) 1.20.4.

100 m. dow.: 1) Gumkowski (AZS) 1.04.7, 2) Kossowski.

100 m. nawznak: 1) Jastrzębski (AZS) 1.16, 2) Lennert (AZS) 1.22, 3) Damsz (AZS) 1.28.1.

100 m. dow. pań: 1) Morawska (Delfin) 1.27, 2) Tosolówna (AZS) 1.35, 3) Bruczówna (AZS) 1.37.8.

100 m. klas. pań: 1) Wosińska (Leg.) 1.47.

100 m. dow. II kl.: 1) Rogaliński (AZS) 1.14, 2) Lachman (AZS) 1,16.

Sztafeta 5 x 42: 1) AZS 2.13, 2) kombinowany zespół z Bocheńskim, który nadrobił różnicę, ale jego następcy znów ją stracili 2,18.

Mecz waterpolowy AZS — Legja 8:2.

Książki nadesłane

W ostatnich dniach ukazał się „Przewodnik po powiecie borszczowskim" w opracowaniu prof. Opackiego Józefa, nakładem Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego — Oddział Borszczów. Przewodnik ten pod względem układu i treści został aprobowany przez Ministerstwo Komunikacji i uznany jako typowy dla tego rodzaju wydawnictw. Składa się z części ogólnej, w której autor uwypuklił w najgłówniejszych zarysach wszystko, co wpływa na atrakcję tego przecudnego zakątka „Ciepłego Podola", oraz z części szczegółowej, zawierającej opisy terenów wraz z zabytkami historycznemi, opisami strojów i zwyczajów ludowych i osobliwości geologicznych.

Autor przy opisywaniu części szczegółowej trzyma się szlaków linji kolejowych, dróg bitych i gościńców. Praca jest napisana w sposób przejrzysty i zawiera wszelkie informacje ułatwiające pobyt turysty w tych stronach. Uzupełnia pozatem literaturę turystyczną, która w dziale wyczerpujących przewodników, ciągle jeszcze zawiera luki.

ROK 11 WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1935 R. Nr 22

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO



Mistrzostwo Japonji na jedynkach zdobyła p. Koko Iwashita z Tokio

Olimpjada zbliża się

Nie chcę narazie zastanawiać się nad t. zw. bilansem minionego sezonu. Pod jednymi względami przyniósł on nam poważne sukcesy, pod innymi okazał się słabszym, niż poprzedni. Narazie jednak najważniejszym problemem dla nas jest sprawa przygotowania do regat olimpijskich. Trzeba podkreślić, że w tym wypadku wioślarstwo ma zapewnioną pozycję w polskim sporcie i dziś jeśli się mówi o restrykcjach to zaznacza się, że restrykcje te nie będą zastosowane w odniesieniu do wioślarstwa. Wynikałoby więc, że możemy spokojnie czekać na sierpień 1936 r. bo i tak nas wyślą.

Nas t. zn. reprezentację wioślarzy. Możnaby przytem przejść do porządku dziennego nad tem, ilu nas tam pojedzie. Grunt, że będziemy. Ale oczywiście zastosowanie takiej polityki byłoby najbłędniejszem ze wszystkiego. Musi nam nietylko zależeć na tem, aby nas tam pojechało najwięcej, ale także na tem, aby ci, którzy tam pojadą, spisali się tak, jak tego spodziewa się opinja społeczeństwa polskiego.

Nadszedł grudzień. Zdawałoby się, że jest to miesiąc, w którym wioślarze mogliby sobie odpocząć, ale w tym wypadku tak nie jest. O ile bowiem czynni zawodnicy mogą sobie przeprowadzać lżejszy trening, polegający na gimnastyce i ew. pływaniu w krytych basenach, to jednak kluby nie mogą zapominać o spoczywających na nich obowiązkach.

Ostatnio zastosowana opieka nad polskim sportem ze strony czynników rządowych i władz centralnych wywołała i to nietylko w wioślarstwie, ale także w innych gałęziach sportu, ciekawy objaw a mianowicie przekonanie, że przygotowanie olimpijskie przestało być zupełnie zadaniem klubów, a przeszło bez reszty do zadań Komitetu Olimpijskiego, Państwowego Urzędu W. F. lub w „najlepszym" razie związku.

Jeśli będziemy rozpatrywać to zagadnienie od strony fachowej, to łatwo dojdziemy do przekonania, że osadę wioślarską może przygotować jedynie fachowiec, a więc trener — trudno zaś byłoby wymagać, aby trenerem tym kierował Polski Komitet Olimpijski, w którego składzie zasiadają przedstawiciele wielu gałęzi sportów. Zresztą byłoby to zbyt wielkiem rozdrobnieniem prac Komitetu. A więc w takim wypadku przygotowaniami temi musi kierować Związek. Kierować nie znaczy jednak znowu zajmować się wszystkiemi szczegółami. Od kilku lat, niemal od samej olimpjady r. 1932 słyszy się zdania, że wszyscy wioślarze reprezentacyjni powinni być zebrani w jednym „obozie", gdzie powinien ich przygotowywać osobny trener olimpijski. Zdanie to posiada nieco słuszności, ale jeśli

spojrzymy na nie z punktu widzenia zasad amatorskich i faktycznie ciężkich ekonomicznych warunków panujących u nas w Polsce to zadanie stworzenia takiego obozu przejdzie możliwości PZTW. Próby czynione obecnie w tym kierunku na bardzo niewielką skalę już w samych zaczątkach uwidoczniły olbrzymie trudności, jakie powstają przy stworzeniu takiego obozu.

Tu właśnie dojdziemy do sedna sprawy. Mówi się, że przygotowanie olimpijskie to sprawa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, a równocześnie dobrze się wie, że możliwości finansowe tegoż Komitetu nie są wielkie. Pod względem subwencjonowania wioślarze nie mają powodu do uskarżania się na brak względów w P. K. Ol. Dostaliśmy bowiem, mówiąc otwarcie, więcej, niż inne gałęzie sportu. Za subwencje zdołaliśmy zakupić kilka pierwszorzędnych łodzi, bez których uzyskanie sukcesów byłoby problematyczne. Ale nakładać na P. K. Ol. obowiązek opłacenia jeszcze trenera i kosztów obozu byłoby już zbyt wielkiem żądaniem.

Zadania P. U. W. F. idą raczej w kierunku propagandy masowości sportu. Dlatego P. U. W. F. znajduje fundusze na opłacenie inwestycyj sportowych, trenerów objazdowych dla klasy przeciętnej i t. p., ale fundusze te znowu nie wystarczają już do opiekowania się ekstraklasą w tym stopniu, jakby to było koniecznem, gdybyśmy ciężar przygotowania olimpijskiego chcieli przełożyć na tenże Urząd.

Nakoniec Związek. Wiemy dobrze, że na fundusze PZTW składają się składki klubów i subwencje. O subwencjach mówiliśmy już wyżej, o składkach lepiej bodaj nie mówić, gdyż wiemy dobrze, jak kluby wywiązują się ze swych zobowiązań wobec Związku. Jednem słowem trudnoby było szukać w związku takich zasobów, któreby pokryły wszelkie wymagania zaprawy kilkudziesięciu czy nawet kilkunastu wioślarzy.

Dochodzimy do konkluzji: przygotowanie olimpijskie powinno być zadaniem i ambicją poszczególnych klubów. Hasło tworzenia mieszanych osad tak, jak to robią Niemcy, jest u nas trudniejsze do zrealizowania. Możemy je przeprowadzać w poszczególnych miejscowościach i przy dobrej woli klubów osady takie mogłyby powstać w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Kaliszu i Wilnie. Tworzenie osad mieszanych, składających się z zawodników wszystkich tych miejscowości natrafi na olbrzymie trudności, związane z koniecznością przeniesienia zawodników do jednej miejscowości, o czem mówiłem powyżej.

Zapewne, że w razie utworzenia osady kombinowanej „zaszczyty" w wypadku uzyskania zwycięstwa przez tę osadę, rozkładają się na kilka klubów, co niektórym „szowinistom" klubowym może nie odpowiadać. Ale nie wolno nam zapominać, że sprawa przygotowania olimpijskiego nie jest sprawą związku czy danego klubu, ale jest sprawą ogólnopolską, jest poważnym obowiązkiem poczucia narodowej ambicji, o którem nie wolno nam zapominać przy tym wielkim wyścigu narodów całego świata.

Przed Olimpjadą w r. 1932 mówiło się powszechnie, że jedynie osady poznańskie będą miały coś do powiedzenia w eliminacjach olimpijskich. I co się pokazało? Pokazało się, że ambicja jednego klubu przełamała tę zasadę. Wbrew oczekiwaniom osady Warszawskiego Tow. Wioślarskiego okazały się szybsze od osad poznańskich i one w dwóch na trzy, wypadkach reprezentowały Polskę w Los Angeles. Był to piękny przykład ambicji klubowej, który należy z całem uznaniem przypomnieć dzisiaj, gdy warunki są o tyle cięższe, niż przed czterema laty.

Wielką wadą osad kombinowanych, zwłaszcza składanych z wioślarzy wielu miast jest właśnie wyzbycie ich dużego zasobu ambicji klubowej wzgl. lokalnej. Sami Niemcy, z którymi miałem sposobność rozmawiać, podkreślali, że ta ambicja klubowa względnie lokalna w wielu wypadkach góruje nad klasą wioślarzy osad kombinowanych i zastanawiali się poważnie nad racjonalnością tworzenia takich osad, które zresztą w samych Niemczech mają wielu przeciwników. Świetne osady węgierskie, które od trzech lat zdobywają puhar Glandaza na mistrzostwach Europy, pochodzą z poszczególnych klubów a nie są kombinowane i Węgrzy wcale nie mają zamiaru tworzenia takich osad, nakładając właśnie na kluby obowiązek przygotowania pierwszorzędnych osad. Plan ten oparty jest na wzorach angielskich. W Anglji niema pojęcia osad mieszanych w tem znaczeniu, jak to ma miejsce w Niemczech. Osady mieszane tworzą poszczególne kluby (Leander R. C. Thames R. C.) dobierając najlepszych wioślarzy z osad Uniwersytetów Cambridge Oxford. Ale przygotowaniem tych osad nie zajmuje się w najmniejszym nawet stopniu związek.

Stoimy więc wobec poważnego zadania. W rozwiązaniu tego zadania nie może braknąć poszczególnych klubów. Nie wolno nam założyć rąk i czekać dopóki PZTW, czy P. K. Ol. nie da nam pieniędzy na trenera i łodzie. Pieniądze te powinny się znaleść także w kasach klubowych. Osady muszą znaleść tyle ambicji, aby trenować i pracować w tych warunkach, jakie są. Bo prawdę mówiąc w wielu wypadkach nasze pojęcia o „luksusach", jakie posiadają wioślarze obcych państw są nieco przesadzone. Wiele państw nie ma nawet takich warunków, jakie my posiadamy, a mimo to zwyciężają nas. Prosta więc lekcja dla nas, że ambicja i praca może w wielu wypadkach więcej znaczyć, niż wielkie wygody i ułatwienia.

Sport jest walką. Jeśli tę walkę prowadzimy w warunkach zbytku i wygody, to łatwo możemy dojść do zupełnej zatraty istotnego elementu sportu — umiejętności prowadzenia walki z przeciwnościami.

Wierzę, że warunki, w jakich obecnie prowadzą kluby pracę, są ciężkie. Zobowiązania zaciągnięte w tych czasach, kiedy było dużo lepiej, i kiedy sądziło się, że będzie łatwo się z nich wywiązać, dzisiaj są o 100% trudniejsze do zlikwidowania, ale nie powinno to być aż takim hamulcem, za jaki wiele klubów to uważa. Coraz więcej słyszy się zdań o tem, że należy zaprzestać działalności sportowo-regatowej z tego tylko powodu, że działalność ta przynosi jedynie „deficyt". Zdania te oczywiście lansują jedynie ludzie, którzy nie orjentują się w zadaniach społecznych klubów sportowych i chcieliby działalność klubów zwęzić do bardzo mało wartościowej akcji na rzecz własnej przyjemności bardzo ograniczonej grupki ludzi.

Słyszało się, że jeden z poważnych klubów przebudowuje swój gmach w ten sposób, że salę gimnastyczną przerabia się na czytelnię i salę do gry w... karty. Inny klub, który skarży się na brak pieniędzy na prowadzenie pracy sportowej postanowił zakupić... nowe pianino. Mamy więc aż nadto dowodów na to, że do naszych klubów dostały się jednostki niepowołane i nie umiejące się wywiązać z zadań prawdziwego klubu sportowego. Państwowy Urząd W. F., który ostatnio wprowadził instytucję delegatów do związków sportowych i poszczególne Okręgowe Urzędy W. F., które wydelegowały swych przedstawicieli do związków okręgowych, wyraźnie w swych instrukcjach zaznaczyły, że z pomocy władz państwowych mogą korzystać tylko te kluby, które prowadzą solidną i celową pracę sportową. Bo nawet byłoby dziwnem, gdyby Państwo finansowało wysiłki grupki ludzi do zapewnienia sobie maksimum całkiem poziomej przyjemności i przejażdżek spacerowych po wodzie.

Wracamy do sedna sprawy. W roku olimpijskim nasze kluby muszą się obudzić. Musi zapanować w nich ten duch ofiarności i ambicji, który doprowadził do tego, że dziś w miejsce dawnych lepianek i budek mamy wspaniałe

przystanie i świetny tabor. Nie sztuka wyciągać dziś dłoń po wsparcie do Państwa, ale właśnie wysokim dowodem sprawności i poczucia społecznego obowiązku jest tak prowadzić pracę, aby nie tylko nie nie utracić z posiadanego dorobku, ale jeszcze go powiększyć.

Dochodzą mnie wieści z małych klubów prowincjonalnych, że tam właśnie najwcześniej pomyślano o regatach olimpijskich, że mimo, iż to wygląda nieco paradoksalnie, tam właśnie pracuje się nad utworzeniem osad „olimpijskich". Nie wyobrażam sobie, aby wielkie towarzystwa, które przez szereg lat utrzymują się na czele naszego wioślarstwa dały się prześcignąć tym właśnie klubom mniejszym. Wierzę natomiast że w tym olimpijskim roku znajdziemy się wszyscy w jednym szeregu, zdążającym do jednego celu: do sukcesu na regatach olimpijskich. W pracy tej nie powinno zabraknąć nikogo, i trzeba zaznaczyć, że w pracy tej wysiłek wszystkich, bezwarunkowo wszystkich będzie potrzebny. Udział w tej pracy będzie jedyną legitymacją członkostwa w naszej organizacji wioślarskiej. Pasożytów bowiem, którzy ograniczają się do organizowania przyjemności nie potrzebujemy.

Wł. Długoszewski.



Angielski inżynier Cecil Ihle wynalazł aparat nazwany „Synchrondynamometer", który automatycznie kontroluje przy wiosłowaniu siłę zanurzenia wiosła, pchnięcia i ostatecznego uderzenia wskazując wyniki w kilogramach. Aparat ten poruszany elektrycznie daje możność równoczesnej kontroli sprawności prawej i lewej ręki wioślarza i jest ogromnej doniosłości dla sportowców wodnych. Zastosować go można na wszystkich łodziach sportowych od jedynki począwszy aż do ósemki. Na zdjęciu wioślarz kontroluje sprawność swych ruchów na aparacie umieszczonym na ścianie.

Na marginesie „punktacji wioślarskiej"

Ponieważ przed ośmioma laty byłem pierwszym, który rzucił myśl zastosowania w polskiem wioślarstwie tabeli punktacyjnej i ustalenia pewnego systemu nagradzania zwycięstw regatowych przy pomocy pewnych, ustanowionych przez regulamin, sum punktów, przeto uważam za swój obowiązek zabrać także głos nad projektem p kpt. dypl. Juljusza Chodackiego, zamieszczonym w nr. 21 „Sportu Wodnego".

Głos p. kpt. dypl. J. Chodackiego ucieszył mnie niezmiernie, gdyż jak dotychczas grono osób, interesujących się zagadnieniami organizacyjnemi polskiego wioślarstwa było b. skromne, a wybór tematów dość jednostronny.

W zasadzie należałoby obecnie powtórzyć całą dyskusję, jaka miała miejsce przed ośmiu laty, gdyż p. kpt. Chodacki porusza te rzeczy, które zostały wówczas przedyskutowane i ustalone. Na jedno zgodzą się i godzili zawsze wszyscy, a mianowicie, że nie ma sposobu takiego punktowania sukcesów regatowych, któryby zadowolił wszystkich w tym problemie zainteresowanych. Musi się zatem kierować pewnemi ogólnemi wytycznemi, które plus-minus odpowiadają przeciętnej potrzeb wszystkich startujących.

Zasadnicza i główna wytyczna punktacji powinna być według mnie prostota obliczeń. Dałoby się to uzyskać, gdyby każde zwycięstwo dotować sumą jednego punktu, ale dobrze wiemy, że nie byłoby to sprawiedliwem. I od tego początku—jakkolwiekbyśmy sumę punktów przydzielali—zawsze znajdą się ludzie, którzy powiedzą, że punktacja ta jest niesprawiedliwa. Weźmy pod uwagę regulamin Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej FISA. Punktuje się tam zwycięstwa na mistrzostwach Europy całkiem prosto: jedynki i dwójki po 1 pkt., czwórki 1,5 p., a ósemka 2 pkt. Ale też w mistrzostwach Europy nie wchodzą w rachubę klasy junjorów i nowicjuszy, nie punktuje się także drugich miejsc.

W r. bież. niewiele brakowało, a pierwsze miejsce w punktacji FISA zajęłaby Polska. Gdyby bowiem mistrzo-

stwo ósemek wygrała np. Francja, a nie Węgry, wówczas pierwsze miejsce miałaby Polska, gdyż posiadałaby 2 pkt. narówni wprawdzie z Francją, ale za to górując nad nią liczbą mistrzostw. I już wtedy napewno wyłoniłaby się dyskusja na temat słuszności takiej punktacji, bo według niej jest rzeczą sporną conajmniej kwestja, gdzie stoi wyżej wioślarstwo: czy tam, gdzie są doskonałe jedynki i dwójki, czy tam, gdzie jest świetna ósemka. A i tak w punktacji Polska zajęła drugie miejsce przed Niemcami, o których potędze wioślarskiej tyle się mówiło i pisało.

A więc prostota obliczeń nie daje nam także sprawiedliwej oceny. W PZTW obliczono punktację bardzo szczegółowo i poprawiano ją przez całe osiem lat. Dziś zapewne nie jest ona idealną, ale ma jedną zaletę — oto jest dość prosta do obliczenia. Każdy klub startujący w regatach może sam sobie obliczyć, ile punktów kto zrobił i ustalić swoją pozycję. Podobna praca przy zastosowaniu systemu p. kpt. Chodackiego byłaby już dużo trudniejsza, pomijając już to, że ostateczne obliczenie tabeli związkowej wymagałoby olbrzymiej pracy.

Omówmy szczegóły projektu p. kpt. Chodackiego. Jestem zasadniczo przeciwny punktowaniu trzecich miejsc, wzgl. drugich już przy czterech startujących. Celem tabeli jest pobudzenie klubów nie do walki o punkty, ale do walki o pierwsze miejsce. Już dziś słyszy się zdania, że punkty zdobywa się załatwo. Wystarczy choćby przytoczyć gwałtowny sprzeciw punktowania walkowerów. A więc utrzymuje się słuszna zasada, że należy utrudnić raczej zdobywanie punktów, niż ułatwić. Dalej powstaje jeszcze jedna trudność przy zastosowaniu punktowania trzecich miejsc a mianowicie ta, że olbrzymia większość torów w Polsce, nie wyłączając nawet stołecznej Warszawy, dysponuje tylko dwoma miejscami startowemi. W takim więc wypadku organizatorów obciążyłoby się obowiązkiem organizowania podwójnej, a może i poczwórnej ilości biegów, na których przeprowadzenie bodaj już nie byłoby miejsca.

Następnym punktem jest rzekoma dysproporcja obecnego systemu punktowania, w którym rzekomo jedynka dostaje za dużo punktów w porównaniu z ósemką. Ostatni sezon jest wymownym dowodem, że ta dysproporcja jest tylko rzekomą. Mieliśmy bowiem więcej ósemek, mimo, że są one rzekomo punktowane z krzywdą, niż jedynek i dwójek. Każdy doświadczony pracownik wioślarski wie, że dużo łatwiej jest o przeciętną ósemkę, czy czwórkę, niż o przeciętnego skifistę, czy dwójkę. W Polsce dwójki i jedynki doszły do bardzo wysokiego poziomu, ale wiemy dobrze, że były to tylko wyjątki, a nie wielka masa doskonałych osad tego typu.

P. kpt. dypl. Chodacki podaje, jako argument przemawiający za zmianą tabeli w proponowany przez niego sposób, że lepszy czas w r. b. w Bydgoszczy uzyskała czwórka młodszych, niż czwórka mistrzowska. Dobrze wiemy, że tego rodzaju porównania są mocno ryzykowne, a spotkania najlepszych osad młodszych z osadami mistrzowskiemi dowodzą, że te porównania są nieistotne. Wszelkie porównanie czasów w wioślarstwie ma wartość bardzo problematyczną i nie można czasów brać zbyt poważnie. Chyba, że zastosujemy współczynnik trudności w zależności od warunków hydrograficznych i atmosferycznych i będziemy do czasów uzyskanych na wodzie dodawać, względnie odejmować sekundy czy minuty. Ale wtedy dojdziemy do zupełnego zatracenia pracy w ciągłych obliczeniach i uzupełnieniach.

Premjowanie osady młodszych sumą punktów 22 p., a mistrzowskiej osady 41 p. jest według mnie zupełnie słuszne. Bądź co bądź, aczkolwiek nie ma tytułów mistrzów klasy młodszych, to jednak wygranie biegu w Bydgoszczy jest takiem właśnie nieoficjalnem mistrzostwem. A pozatem każda osada, która wygra bieg w Bydgoszczy w jednym roku w kategorji młodszych reprezentuje napewno taką klasę, że na następny rok już nie może startować w innej klasie, jak tylko starszych. Dla osad startujących w mistrzostwie Polski największą nagrodą jest wieniec mistrzowski, a nigdy suma punktów. I właśnie w r. bież. liczebność startów w biegach o mistrzostwo Polski w czwórkach i ósemkach zaprzecza twierdzeniu p. kpt. dypl. Chodackiego. Sześć osad w czwórkach, a cztery w ósemkach, to najlepszy dowód, że raczej sytuacja poprawia się, niż pogarsza.

W roku bież. podniesiono premje za zdobycie mistrzostwa Europy. Zrobiono to po długiej dyskusji i zastanawianiu się. Ale i tak nie brak głosów, które powiadają, że punktów mamy za dużo. Im mniej punktów tem lepiej, a tymczasem przy systemie p. kpt. dypl. Chodackiego dochodzi czołowy klub do kwoty 713 p., przyczem teoretycznie biorąc klub, mający dobrą ósemkę może uzbierać grubo ponad 1000 punktów.

Proporcjonalność punktowania jest także obecnie według mnie zupełnie sprawiedliwą. Mimo wszystko z mojej praktyki wiem, że dużo łatwiej zrobić przeciętną czwórkę, niż przeciętnego skifistę, łatwiej zebrać ósemkę, która wygra jeden — dwa biegi, niż wytrenować dobrą dwójkę bez sternika. A zatem ten dystans trudności musi być zachowany i odnoszę wrażenie, że twórcy obecnej tabeli (nie jestem nim) dobrze uchwycili te drobne różnice trudności poszczególnych osad.

Wreszcie punkty za start. Tutaj już p. kapt. dypl. Chodacki poszedł zadaleko w swej troskliwości o zniechęcone rzekomo osady. Każdy, kto startuje w mistrzostwie liczy na pierwsze miejsce — z chwilą, gdy go nie osiąga — w praktyce jest mu już obojętne, ile punktów dostanie. Jeśli zaś na mój nawet wniosek postanowiono liczyć punkty za start, to tylko dlatego, aby ten wysiłek pewnego klubu nie poszedł całkowicie na marne, aby pozostał jakiś ślad po pracy tego klubu. Może się przecież wydarzyć, że klub dysponujący nieprzeciętną czwórką senjorów będzie startował przez cały rok przeciw mistrzom Polski i zawsze będzie przegrywał a zatem cała jego praca nie byłaby uwidoczniona w tabeli. Zapomocą punktów za start praca ta jest zanotowana. Zróżnicowanie i tutaj sumy punktów za start jest niebezpieczną próbą, która przeciąży i tak już dobrze skomplikowany system punktacyjny.

Na jednym punkcie jestem zgodny z p. kpt. dypl. Chodackim, a dotyczy to premjowania za ilość osad, z tą odmianą, że zaprojektowałbym premję nie za osady, ale za ilość wioślarzy, gdyż pojęcie osady jest bardzo płynne. Co np. zrobić z czwórką, w której dwóch wioślarzy się wymienia. Czy to jest nowa osada czy nie? Aby więc nie komplikować tego, należałoby premjować kluby za ilość zawodników, startujących w barwach danego towarzystwa.

Chcąc tę próbę wprowadzić w czyn na podstawie posiadanych materjałów obliczyłem tabelę klubów, według ilości zawodników. Zaznaczyć muszę, że niestety do dziś dnia nie otrzymałem sprawozdania z regat poznańskich a wiele komitetów i klubów nie nadesłało programów regatowych, tak, że cyfry te mogą być w niektórych pozycjach nieco nieścisłe, ale mam nadzieję, że nieścisłości te będą bardzo nieznaczne. Oto lista klubów:

1) Kaliskie T. W. 39 zawodników, 2) Kolejowy K. W. Bydgoszcz 32 zaw., 3) Klub Wioślarski z r. 1930 30 zaw., 4) AZS Warszawa 26 zaw., 5) B. T. W. 24 zaw., 6) RKS „Prąd" Warszawa 23 zaw., 7) WKS Grodno 22 zaw., 8) WKS „Śmigły" Wilno 21 zaw. 9) K. W. „Wisła" Warszawa 20 zaw., 10) Klub Wiośl. Toruń 19 zaw., 11) Policyjny K. S. Kalisz 17 zaw., 12) Tow. Wiośl. Włocławek 17 zaw., 13) Warszawskie T. W. 16 zaw., 14) Klub Wiośl. Gdańsk 16

zaw., 15) AZS Poznań 14 zaw., 16) AZS Wilno 13 zaw., 17) R. C. Frithjof Bydgoszcz 13 zaw., 18) WKS „Prosna" Kalisz 13 zaw., 19) AZS Kraków, T. W. „Tryton" Poznań, Poczt. P. W. Warszawa, Graudenzer R. V. po 12 zaw., 23) WKS Żoliborz Warszawa 10 zaw., 24) R. V. Germania Poznań, Wil. T. W., Chełmżyńskie T. W., P. K. S. Bydgoszcz, K. W. Tczew, K. W. „Gryf" Bydgoszcz po 8 zaw., 30) T. W. „Polonia" Poznań, Kujawski K. W. Włocławek po 7 zaw., 32) K. W. „04" Poznań, T. W. Łuck po 5 zaw., 34) P. P. W. Bydgoszcz, O. W. Sokoła Warszawa, Oficerski Y. K. R. P. Warszawa, P. K. S. Wilno, Tow. Wiośl. Płock, Wojsk. Y. K. Włocławek, T. W. „Wisła" Grudziądz, K. W. „Syrena" Warszawa, RKS „Tramwajarz" Warszawa, K. W. „Gopło" Kruszwica, K. W. Barcin, „Ognisko" Skarżysko, po 4 zaw., 46) R. V. Thorn Toruń.

Razem otrzymamy sumę 548 *zawodników*, która jest liczba właściwie czynnych wioślarzy w Polsce.

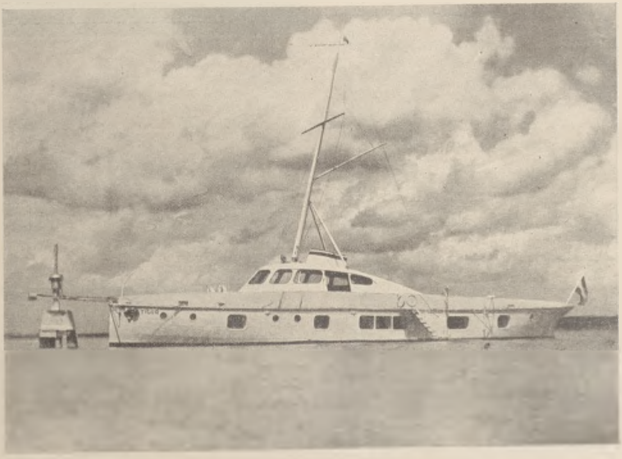
Aby jednak nie przeciążać i tak już według mnie przeciążonej tabeli radziłbym jedynie ufundować specjalną nagrodę wędrowną dla klubu, który w ciągu roku wykaże się największą ilością startujących.

Gdyby bowiem zastosować rozważania p. kpt. dypl. Chodackiego do końca, to należałoby jeszcze wprowadzić zróżnicowanie między poszczególnemi regatami. Dziś np. zróżnicowanie to istnieje jedynie w odniesieniu do regat związkowych i zagranicznych, wzgl. mistrzostw Europy i Olimpijskich. Posiada to znaczenie propagandowe, gdyż zwycięstwo w regatach związkowych w Bydgoszczy, czy w regatach międzynarodowych jest faktycznie więcej „warte", niż normalne zwycięstwo w kraju. Ale pozatem dobrze wiemy, że trudniej jest wygrać bieg w Warszawie, niż np. w Krakowie, w Poznaniu, niż w Płocku, i t. d., a więc do każdych regat należałoby obliczyć specjalną tabelę, wtedy może byłoby jeszcze sprawiedliwiej, ale wówczas istota rzeczy — wiosłowanie utonęłoby w powodzi tabel i obliczeń. A to nie jest celem tabeli punktacyjnej. Celem jej jest jedynie pewne uszeregowanie — bardzo ogólne zresztą — klubów za ich działalność regatową.

Wreszcie ostatni argument, który przemawia przeciw wprowadzeniu tabeli p. kpt. dypl. Chodackiego, to obliczona przez niego tabela właśnie według jego projektu. Tabela ta wykazuje *identyczną kolejność pierwszych sześciu klubów*, co tabela dotychczas obowiązująca, a zatem całe te żmudne i bardzo drobiazgowe obliczenia nie doprowadziły do niczego. A zatem okazuje się, że dotychczas obowiązująca tabela oddaje te wszystkie szczegóły, o które chodzi p. kpt. dypl. Chodackiemu, choć może czyni to „bezwiednie".

Niewątpliwie należy się p. kpt. Chodackiemu uznanie, że poruszył sprawę według niego wymagającą naprawy. Dobrzeby było, gdyby śladem p. kpt. Chodackiego poszli także i inni działacze i wyławiali te wszystkie niewłaściwości, które kryją się w naszym regulaminie. Jest ich dużo więcej, a wiele z nich zasługuje na szybszą reformę, niż tabela punktacyjna.

Wł. Długoszewski



Znany ze swych dzieł o żeglarstwie i aerodynamice Manfred Curry zbudował piękny jacht „Tiger" o linjach aerodynamicznych, na którym spędza większą część roku na jeziorze Ammer w Bawarji

Nowy Rok bieży...

Szybko, jak wszystko co miłe i dobre, minął krótki niestety w naszym klimacie sezon żeglarski i znów czeka nas kilka długich, ponurych miesięcy zimowych, wypełnionych tęsknotą za wodą i słońcem, w których jedyną osłodą będą dla żeglarzy wspomnienia.

Zamknęły się hangary kryjące zakonserwowane na zimę jachty, zawisły gdzieś w workach żagle, czekając w śnie zimowym na chwilę, kiedy znów będą mogły poigrać z wiatrem. Czas więc rzucić okiem na miniony sezon żeglarski i sporządzić jego bilans.

Rok 1935-ty będzie w historji jachtingu polskiego rokiem przełomowym. Zaczynamy wychodzić z dotychczasowego zasklepienia i wchodzimy w szybkiem tempie na teren międzynarodowy. Impulsem potemu było wzięcie udziału żeglarzy polskich w Tygodniu Kilońskim, zorganizowane w roku ubiegłym przez PZŻ, mimo licznych trudności tak finansowych, jak i ideowych. Powtórzona w roku bieżącym impreza, otworzyła wielu naszym żeglarzom oczy na szersze horyzonty i możliwości, dając im możność zobaczenia czegoś więcej, niż nasze ciasne podwórko i zetknięcia się z kolegami innych narodowości.

Bezpośrednim wynikiem jest powstanie w Polsce pierwszych jachtów klas międzynarodowych: „Star“ i „Olimpijka“. Nie jesteśmy bogaci, więc musimy zaczynać od małego, ale nie brak znaków, że na tych małych jednostkach nie poprzestaniemy i w miarę możności finansowych zdobędziemy się i na większe. Pierwsza jaskółka — 6M R — zarysowuje się na horyzoncie Polskiego Klubu Morskiego w Gdańsku!

Pierwsze kroki są już zrobione, a te są, jak wiadomo, zawsze najtrudniejsze. Mając raz pewne klasy międzynarodowe jachtów w składzie flotyli naszych stowarzyszeń żeglarskich, będziemy mogli sczasem pomyśleć o ściągnięciu do nas gości z zagranicy.

Zjazd żeglarzy nadbałtyckich, zorganizowany przez Król. Szwedzki Yacht Klub w lecie r. b. w Forösundzie, powinien otworzyć oczy naszym turystom morskim, że i dla nich otwierają się duże możliwości. Regaty naokoło Gotlandu, które odbędą się po raz pierwszy w lipcu roku przyszłego, będą właśnie dla żeglarzy turystycznych najlepszą sposobnością do pokazania całej swej wiedzy i praktyki nawigacyjnej, gdyż postawią ich wobec ściśle określonych zadań z tego zakresu.

Przystąpienie Polskiego Związku Żeglarskiego do Międzynarodowego Związku Regatowego, które niedawno nastąpiło, daje możność żeglarzom zrzeszonym uczestniczyć we wszelkich imprezach żeglarskich międzynarodowych, które były dotychczas dla nich zamknięte, lub do których byli dopuszczani tylko z kurtuazji.

Jeżeli wspomnimy jeszcze o zgonach naszych poszczególnych żeglarzy, którzy puścili się na szerokie wody oceanów, jeżeli wspomnimy rzetelną pracę, cichą, bez bombastycznej reklamy naszych dzielnych drużyn morskich harcerskich i osiągnięte przez nich piękne wyniki, to możemy z całą ufnością patrzeć na rok nadchodzący, który wprawdzie nie da nam spewnością jeszcze wszystkiego, czegobyśmy sobie w zakresie żeglarstwa życzyli, ale jednak posunie nas o krok dalej w kierunku ideału.

Czeka nas w roku przyszłym bardzo poważne zadanie, bo reprezentowanie Polski na Olimpjadzie w Kilonji. Z różnych przyczyn zabraliśmy się późno do przygotowań i skutkiem tego nasi kandydaci na „olimpijczyków“ będą musieli bardzo poważnie popracować i wyzyskać jaknajskrupulatniej pozostający im jeszcze do ćwiczenia i do przygotowania teoretycznego czas.

Omawiając bilans żeglarski tegoroczny nie można pominąć jednej ważnej sprawy, która w tym roku powstała, a z której doniosłości większość żeglarzy nie zdaje sobie sprawy. Mamy tu na myśli nową organizację sportu w Polsce.



Śniadanie na pokładzie jachtu „Tiger“

Dążąc do uporządkowania tej dziedziny, tak ważnej dla Państwa wogóle, a dla jego siły zbrojnej w szczególności, czynniki państwowe ujęły i w tej dziedzinie ster w swoje ręce. Ingerencja PUWF i PW na życie sportowe została poważnie zwiększona, a związki sportowe, które odtąd stały się związkami państwowymi, przy większej zależności od naczelnych Władz sportowych, otrzymały większe niż dotychczas kompetencje względem zrzeszonych stowarzyszeń. Należy się spodziewać, że przy tej nowej organizacji, Polski Związek Żeglarski, będąc ściślej niż dotychczas, związany współpracą z PUWF i PW, będzie miał więcej sposobności do przedstawiania istotnych potrzeb naszego pięknego sportu i uzyskiwania korzystnych dla jego rozwoju warunków.

Zet.

20 jolek olimpijskich gotowych na Kilonję

Z trzydziestu jolek olimpijskich, obstalowanych przez Komitet Organizacyjny XI Olimpjady w jednej z berlińskich stoczni, gotowych jest już dwadzieścia. Nie wykonano jeszcze tylko ostatniego lakierowania. Również żagle do tych łodzi są już na warsztacie. Na wiosnę zostaną wszystkie łodzie, nawiasem mówiąc, nie różniące się żadnym szczegółem, przewiezione do Kilonji, gdzie na 14 dni przed rozpoczęciem regat olimpijskich nastąpi ich wylosowanie. Każdy z zawodników będzie miał dosyć czasu zżyć się z przydzieloną mu łodzią. Od chwili rozlosowania aż do zakończenia regat olimpijskich pozostawiona jest ona wyłącznie do jego dyspozycji. W ten sposób zapewniono reprezentantom wszystkich państw całkowicie równe warunki walki.

Pływająca willa

Znany ze swych dzieł i badań z dziedziny żeglarstwa i aerodynamiki Manfred Curry pokazał, że nietylko umie pięknie żeglować i pisać, ale niemniej pięknie umie mieszkać.



Jedno z wnętrz na jachcie „Tiger"

Na jeziorze Ammer w Bawarji, kołysze się na falach oryginalny statek, zakotwiczony przy pomocy niemniej oryginalnego urządzenia, podobnego do masztów, do których cumują się sterowce powietrzne. Jest to „pływająca willa" Manfreda Curry, na której spędza wraz z rodziną i gośćmi większą część roku.

Statek przerobiony bardzo pomysłowo z parostatku kołowego, który obwoził dawniej pasażerów po jeziorze, jest nietylko luksusowym statkiem mieszkalnym, ale równocześnie może zapomocą swego 100-konnego motoru, przenosić się z miejsca na miejsce, jeżeli właścicielowi sprzykrzy się postój na jednem miejscu.

Jak na specjalistę areodynamika przystało, nadał Curry swojemu jachtowi formy aerodynamiczne.

Wewnętrzne urządzenie jest bardzo praktyczne, wykonane bogato, ale z wielkim smakiem.

Nie brak tam niczego, gdyż nawet świeża woda, elektryczność i połączenie telefoniczne są doprowadzone na statek z lądu, a do tego celu służy właśnie „maszt" kotwiczny, przez który wszystkie te życiodajne żyły przechodzą. Urządzenie jest takie, że statek może się swobodnie obracać naokoło swego zakotwiczenia, a mimo tego, ani kable elektryczne, ani rury wodociągowe nie ulegają uszkodzeniu.

Do pływającej willi dostęp jest przez ogród prywatny właściciela. Gdy gość naciśnie guzik dzwonka elektrycznego, odzywa się umieszczony obok głośnik, przez który ze statku zapytują kto zacz. Jeżeli jest to gość pożądany, furtka otwiera się tajemniczo i przybysz zastaje przy nadbrzeżu łódkę, która przewozi go na statek.

O zewnętrznym wyglądzie i wewnętrznem urządzeniu dają pojęcie umieszczone obok zdjęcia.

Observer

Bilans pływacki za rok 1935

Dobiegnie już niedługo rok od chwili, kiedy do pracy w Polskim Związku Pływackim zabrali się nowi ludzie, pełni zapału, niezmęczeni i, co ważniejsze, nie zniechęceni dotychczasowemi przeciwnościami. Spodziewaliśmy się po nich bardzo wiele. Należy się zastanowić obecnie nad tem, w jakiej mierze spełnione zostały dawane nam obietnice.

P. Z. P. ma przed sobą, jak dotąd, dwa zasadnicze kierunki działania: pracę „wzwyż" i pracę „wszerz". Zacznijmy od pierwszej, która naszem zdaniem jest dla związku sportowego zadaniem najważniejszem. Czy wyniki naszych czołowych zawodników podniosły się, czy zbliżyliśmy się do wyników zagranicznych? Raczej nie. Ze starych mistrzów poprawił się jeden Szrajbman I, ale to było tylko przesunięcie wewnętrzne, był to postęp Szrajbmana wobec jego krajowych rywali. Jeżeli chodzi o wyniki czołowe, to jest te, które są miarą naszej wartości wobec zagranicy, to ani nikt nie wyprzedził Bocheńskiego i Karliczka w stylu dowolnym i pływaniu nawznak, ani ci dwaj zawodnicy nie zbliżyli się do zagranicy (Karliczek się dość wyraźnie pogorszył). Tylko w stylu klasycznym prawdziwą rewelacją był młody Heidrich, który uczynił wydatny krok naprzód, i niewątpliwie jego wyniki stanowią najjaśniejszy punkt sportowy ubiegłego sezonu. Jeżeli chodzi natomiast o poziom ogólny czołowej klasy, to mamy do zanotowania nieznaczną poprawę, przejawiającą się przedewszystkiem w pobiciu rekordów sztafetowych. Katastrofalnie natomiast przedstawiają się skoki, i to nietylko skoki pań, jak dotychczas, ale również skoki panów, o których bez przesady możemy powiedzieć, że w Polsce przestały być uprawiane. Pływanie kobiece nie zrobiło postępów żadnych, nie było żadnych rewelacyj (niezłe wyniki młodych pływaczek bielskiego Hakoahu są wprawdzie „obiecujące", jednak w najmniejszym stopniu nie gwarantują jeszcze dalszej poprawy w przyszłości). Przeciętna klasa pań poprawiła się wprawdzie w stosunku do roku 1934, ale nie osiągnęła jeszcze poziomu z r. 1931. Ilościowo pływanie kobiece przedstawia się również niesłychanie smętnie i ubogo.

Kogo za ten stan rzeczy winić? Zdaje się, że w równej mierze wszystkie cztery czynniki, które postęp mogłyby spowodować: zawodników, kluby, Związek i organy Państwa. Zawodnicy mogliby pracować gorliwiej, ostatecznie nawet bez widoków nagrody, bez zachęty. Kluby mogłyby skuteczniej przypilnować zawodników, skłonić ich do większej pracowitości, urządzać zawody, dołożyć większych starań, o wyjednanie zawodnikom lepszych warunków pracy. Związek – mógłby zawodnikom dać lepsze warunki pracy, czy to przez urządzenie obozów czy sprowadzenie

trenera, a nadewszystko przez częstsze kontakty z zagranicą, mógłby zachęcać ich nagrodami, wyjazdami i opieką. Wreszcie Państwo, reprezentowane przez P. U. W. F. i P. W. większej udzielając pomocy zarówno materjalnej jak i moralnej, celem ułatwienia wszystkim trzem powyższym czynnikom wykonania tego, czego zaniedbali. Byłoby błędem i niesprawiedliwością winić za obecny niezadawalający stan rzeczy wyłącznie jeden z tych czterech czynników. Wytworzyło się bowiem błędne koło: Państwo nie widząc efektownych wyników dotychczasowej działalności świata pływackiego udziela mu swej pomocy w dawkach dość skąpych, czynniki społeczne zaś w tych warunkach są zupełnie zniechęcone do pracy twórczej. Drugie błędne koło zawiera się w stosunku publiczności do pływania. Publiczność nie przychodzi na zawody pływackie i nie udziela temu sportowi swego poparcia finansowego, bo poziom jest niski tem samem zawody nieciekawe, poziom zaś jest niski dlatego, że niema pieniędzy na trenerów i na stały kontakt z zagranicą.

Inicjatywę do wyjścia z tego impasu może dać tylko PUWF i PW. Urząd ten może zakredytować niejako sportowi pływackiemu pewną sumę, której nie zakredytuje publiczność. Publiczność musi się doczekać dobrych wyników, i wtedy dopiero zacznie przychodzić i płacić. Sport jest jak interes handlowy: wymaga kapitału zakładowego. Bez tego nie ruszy z miejsca nawet interes najlepszy.

Nie można zatem winić zarządu PZP. za to, że nie dokonał cudu. Cudem bowiem byłoby podniesienie poziomu sportowego naszego pływactwa bez pieniędzy.

Wydaje się już dziś aksjomatem, iż podniesienie poziomu sportowego czołowych zawodników w danym kraju uwarunkowane jest w pierwszym rzędzie stałym kontaktem z silniejszym przeciwnikiem zagranicznym i pomocą dobrych trenerów. Oczywistem jest, że bez pieniędzy nie da się osiągnąć ani jednego, ani drugiego.

W związku z tą dziedziną pracy PZP. najpoważniejszym zarzutem, jaki możnaby uczynić obecnemu Zarządowi jest to, że nietylko nie zwalczał, ale nawet poddał się sam panującej u nas *psychozie prestige'owej*. Zgodzono się z tem, że każda przegrana polskiego pływaka zagranicą jest klęską narodową, i dlatego w celu unikania takich [illegible] zrezygnowano całkowicie ze startów naszych zawodników poza Polską.

Natomiast na dobro obecnego Zarządu postawić trzeba wyjątkowo udaną i doskonale pomyślaną pod każdym względem imprezę, jaką była tournée budapeszteńskiego B. E. A. C. po Polsce, zakończona startem świetnych zawodników tego klubu w Warszawie. Śmiało można powiedzieć, że gdyby imprezy tego rodzaju odbywały się w Polsce nie raz do roku, lecz conajmniej raz na miesiąc, jak u naszych sąsiadów Czechów, inaczejby nasz sport pływacki wyglądał. Kto zna jednak warunki pracy PZP. ten dobrze wie, że jedna impreza tego typu stanowi wysiłek tak wielki (zarówno finansowy, jak i organizacyjny), iż powtarzanie jej przekracza możliwości władz związkowych. Również wielkim sukcesem było urządzenie przez Okręg Warszawski PZP. imprezy ciechocińskiej z udziałem pływaków niemieckich. Jeżeli PZP. (względnie, który z jego Okręgów) zdoła dla pływania uczynić z Ciechocinka to, co w swoim czasie zrobiono z Krynicy dla hokeja na lodzie— należeć będzie mu się bardzo wielkie uznanie. Poczynione dotychczas kroki w tym kierunku były bardzo udatne.

Na tle jednak obu tych imprez międzynarodowych, jednej urządzanej przez Zarząd Związku, drugiej przez Okręg, powstaje jednak pewien zarzut: całkowite pominięcie konkurencyj kobiecych w programie. Rozumiemy dobrze, że obecny poziom naszych pań nie czyni ich zawodów atrakcyjnemi. Musimy jednak stać nietylko na stanowisku aranżera imprezy widowiskowej, ale musimy myśleć o naszem zadaniu zasadniczem. Jeżeli w ten sposób będziemy się nadal ustosunkowywać do naszego pływania kobiecego, musimy liczyć się stem, że za parę lat przestanie ono istnieć zupełnie, tak jak przestały już w Polsce istnieć [illegible].

Zwrócić trzeba wreszcie uwagę na piłkę wodną, która u nas bodajże najlepiej rozwija się ze wszystkich trzech dyscyplin sportu pływackiego. Wprawdzie mało mieliśmy kontaktów z zagranicą, które są jedynym objektywnym sprawdzianem osiągniętego poziomu, jednak zarówno zwycięstwo (choć nieznaczne) nad dobrą drużyną studentów berlińskich w Ciechocinku, jak poziom gry na meczach z BEAC. wskazują na wyraźną poprawę. Nie trzeba się przejmować stosunkowo wysokim wynikiem cyfrowym z Węgrami, trzeba bowiem pamiętać, że w tym samym stosunku potrafią oni wygrywać ze wszystkiemi najsilniejszemi drużynami Europy. Sam przebieg gry wskazuje jednak na wyraźną poprawę naszych waterpolistów.

O pracy organizacyjnej obecnego Zarządu PZP. trudno teraz wydać Sąd. Zaczekać należy na doroczne sprawozdanie, które otrzymamy za jaki miesiąc. Na razie od oceny tej dziedziny pracy wobec braku dostatecznego materjału ujawnionego szerszemu ogółowi, należy się raczej powstrzymać. Przechodząc wreszcie do drugiego działu pracy, to jest do propagandy pływania „wszerz", której obecny Zarząd miał poświęcić najwięcej wysiłków, jak można było wnosić z jego enuncjacyj, ocena będzie może mniej optymistyczna, aniżeli co do pracy czysto sportowej. Pewna poprawa w ilości nabywanych odznak pływackich i jeden kurs trenerski nie stanowią dorobku specjalnie wielkiego. I tu oczywiście wobec ogólnej konjunktury zrozumiałym jest niewielki plon tych wysiłków pracy. Trzeba jednak podkreślić, że o kredyty państwowe na ten dział pracy znacznie jest łatwiej, niż o kredyty na sport zawodniczy, a przytem obecny Zarząd uzyskał pomoc finansową PUWF i PW. znacznie poważniejszą, niż zarządy poprzednie.

Zdaje się, że na najpoważniejszą krytykę zasługuje referent prasowy obecnego Zarządu, który niepotrzebnie na początku kadencji przedstawił w komunikatach półoficjalnych wszystkie *pia desideria*, jako program pracy. Ostrożność nakazuje chwalić się tylko tem, czego się już dokonało. Niebezpiecznie mówić jest o wyszkoleniu, np. 500 trenerów, o których czytaliśmy na początku roku, dopóki nie przekona się samemu naocznie, jak wiele trudu trzeba na to, by wyszkolić ich dziesięciu. Te wszystkie komunikaty o 500 trenerach in spe. i temu podobne, zapisać należy jednak na rachunek zbytniego optymizmu i szlachetnego zapału, którego nie powstrzymało mniej wesołe doświadczenie lat ubiegłych. Ostatecznie jednak takie przedwczesne chwalenie się nikomu (prócz autora) szkody nie przyniosło i niema co się nad niem dłużej zatrzymywać.

Reasumując zatem powyższe uwagi stwierdzić trzeba, że w porównaniu z latami poprzedniemi nie zrobiono przeciętnie ani więcej, ani mniej, sport pływacki ani się specjalnie nie posunął naprzód, ani się cofnął wstecz. Nie było żadnych grzechów, nie było też cudów, a tylko ten i ów przekonał się, jak mało wdzięcznem zadaniem jest praca w związku, który nie opiera się ani na sieci potężnych i dobrze zorganizowanych klubów, ani na trwałej i pewnej pomocy Państwa.

Tadeusz Semadeni.



Pożegnanie dyrektora P. U. W. F. i P. W. płk. dypl. Władysława Kilińskiego przez świat sportowy w salonach hotelu Europejskiego

Roczny bilans polskiego sportu

OD REDAKCJI.

Pragnąc zaznajomić czytelników Sportu Wodnego z najważniejszemi wydarzeniami w innych dziedzinach sportu, podajemy poniżej krótki przegląd z całego roku.

Do tegorocznego bilansu sportu polskiego nie przystępujemy z pełnem zadowoleniem. Wprawdzie jeśli chodzi o sprawy organizacyjne byliśmy świadkami całego szeregu ważnych i niewątpliwie pożytecznych posunięć, ale jeśli chodzi o rezultaty osiągnięte przez naszych zawodników to z wyjątkiem nielicznych sukcesów paru wybitnych jednostek zaobserwowaliśmy wyraźnie pewne nawet obniżenie poziomu.

Interwencja Państwowego Urzędu WF polegająca na zwiększeniu tak opieki jak i kontroli nad sportem zawodniczym przyszła zatem w samą porę. Czynnikowi rządowemu sprzykrzyły się bowiem liczne porażki naszych drużyn sportowych oraz coraz częstsze objawy chaosu organizacyjnego.

Po dłuższem przygotowaniu wprowadzono w roku bie-[illegible] w życie t. zw. reformę organizacyjną sportu. Na za-[illegible] tej reformy naczelną i istotną władzą sportu polskiego stał się Państwowy Urząd, a związek polskich związków sportowych pozostał wprawdzie przy swych prawach, ale jako organ doradczy i opinjodawczy dla czynnika rządowego. Przy Państwowym Urzędzie WF stworzono nowy wydział wych. fiz. i sportu, który za pomocą specjalnych delegatów ma za zadanie utrzymanie ściślejszego kontaktu ze związkami [illegible] klubami sportowemi.

Już przy końcu roku bieżącego, a zatem zaledwie po półrocznej akcji dały się zauważyć bardzo dodatnie skutki zwiększonej ingerencji PUWF-u. Ustały liczne zatargi wśród organizacyj sportowych, wprowadzono racjonalne metody szkolenia, a pomoc finansowa dla sportu zwiększyła się bardzo wydatnie.

Ruszyło się także w szkołach, co specjalnie uznać należy za pocieszający objaw, gdyż od czasów wprowadzenia słynnego zakazu należenia młodzieży do klubów sportowych, prawdziwy sport w szkołach upadł bardzo znacznie. Być może, że jeszcze kilka dobrych lat trzeba będzie czekać na rzeczywiste usportowienie szkoły, w każdym jednak razie z radością zanotowaliśmy w roku bieżącym [illegible] objawy postępów w tej dziedzinie.

Dzięki dopingowi ze strony władz państwowych, sport społeczny pracował w roku bieżącym o wiele wydatniej. Było to tem ważniejsze, że ze względu na przyszłoroczną olimpjadę rok bieżący miał w przygotowaniach przedolimpijskich znaczenie decydujące. Dzięki wydatnej pracy Pol. Kom. Olimpijskiego przygotowania przedolimpijskie posunęły się bardzo znacznie i w chwili obecnej stwierdzić można z całą pewnością, że do żadnej Olimpjady nie przygotowaliśmy się tak dobrze jak do berlińskiej. Bardzo dobrem posunięciem było m. in. stworzenie drużyn olimpijskich w ważniejszych działach sportu (lekka atletyka, wioślarstwo, piłka nożna, boks, szermierka, strzelanie, hokej, narty). Członkowie drużyn poddani zostali specjalnemu treningowi i dokładnej opiece kierownictwa. Akcja ta dała już dobre wyniki.

Jeśli chodzi o prasę sportową, to i dla niej, podobnie jak dla całego sportu polskiego, rok bieżący był przełomowym. Państwowy Urząd WF nawiązał kontakt z prasą, co uwidoczniło się tak w ufundowaniu nagrody dziennikarskiej (zdobył ją Wiktor Junosza-Dąbrowski), jak w ufundowaniu stypendjum dla dziennikarzy na wyjazd zagranicę (zdobyli je pp. Długoszewski i Szenajch).

Przy tej okazji wspomnieć warto o zdobyciu Państwowej Nagrody Sportowej za r. 1934 przez Jadwigę Wajsówną. Głównym kandydatem na zdobycie nagrody za rok bieżący jest wioślarz Verey — podwójny mistrz Europy.

Ważnym niezwykle ewenementem jest zmiana na sta-

nowisku dyrektora PUWF, dokonana przed kilku tygodniami. Na miejsce niezwykle zasłużonego dla rozwoju kultury fizycznej w Polsce pułk. Władysława Kilińskiego, dyrektorem urzędu został gen. Józef Olszyna-Wilczyński. Na zastępcę dyrektora PUWF mianowano ppułk. Wł. Ziętkiewicza. Innych zmian personalnych na stanowiskach naczelnych w sporcie polskim nie zanotowano. i tak na stanowisku prezesa ZZ pozostał pułk. Ulrych, prezesem Pol. Komitetu Olimpijskiego jest nadal pułk. Glabisz, delegatami do międzynarodowego komitetu olimpijskiego gen. Roupppert i min. Matuszewski, a na stanowiskach prezesów związków sportowych pozostały przeważnie [illegible] bistości.

Jak już zaznaczyliśmy, rok bieżący był rokiem przedolimpijskim, skutkiem czego działalność poszczególnych związków sportowych była przedewszystkiem na zagadnienie przygotowań przedolimpijskich nastawiona. Nie zapomniano także naturalnie o akcji mającej na celu szkolenie instruktorów, szerszą propagandę sportu wśród mas oraz ulepszenie organizacyjne.

Ponieważ Igrzyska zimowe w Garmisch-Partenkirchen odbędą się już za kilka zaledwie tygodni (6—16 lutego), nic przeto dziwnego, że wśród związków sportów zimowych ożywlenie już teraz w przededniu właściwego sezonu było największe.

Skutkiem tego bilans poszczególnych działów sportu rozpoczniemy tym razem od sportów zimowych.

NARCIARSTWO.

Ubiegły sezon nie obfitował w specjalnie frapujące sukcesy. Jedynie zawodnik doprawdy „z bożej łaski" Stanisław Marusarz zdołał wybić się ponad poziom i stać się jednym z najlepszych narciarzy europejskich. Najpoważniejszym jego sukcesem było zajęcie czwartego miejsca w konkursie skoków o mistrzostwo Europy. Marusarz wygrał także konkurs skoków na największej w Europie skoczni na Planicy (Jugosławja) oraz bieg zjazdowy w Wengen. Dobrze także spisywał się Bronek Czech, który w mistrzostwie Europy był 9-ym, a w mistrzostwie Niemiec 8-ym w kombinacji. Z innych zawodników wyróżnili się Orlewicz, Górski, A. Marusarz i Karpiel.

W mistrzostwach Polski bieg 4 x 10 km. wygrała drużyna Wisły, bieg 18 km. wygrał szwed Matsbo, kombinację norweską wygrał S. Marusarz, skoki R. Andersen przed S. Marusarzem, kombinację alpejską wygrał R. Andersen, bieg zjazdowy pań — Polankówna, a kombinację alpejską pań — Stopkówna.

Obecnie narciarze nasi ukończyli już suchą zaprawę przedolimpijską i przeszli do treningu na śniegu. Na okres Świąt Bożego Narodzenia przewidziane są pierwsze imprezy.

ŁYŻWIARSTWO.

Zima minlona nie obfitowała w liczniejsze imprezy międzynarodowe, zaś skutkiem kapryśnej pogody i braku torów sztucznych (z wyj. Katowic) zawody krajowe bardzo znacznie ucierpiały. W jeździe szybkiej zanotowaliśmy jednak duży postęp mistrza Polski Kalbarczyka, który poprawił wszystkie własne rekordy i zbliżył się poważnie do wyników światowych. Startował on na mistrzostwach świata, zajmując 8-me miejsce. Mistrzyni Polski Nehringowa poprawiła także kilka wyników ustanawiając na 3 i 5 km. rekordy światowe. W jeździe parami mistrzostwo Polski zdobyła para Bilorówna—Kowalski, która startowała także w mistrzostwach świata (5-te miejsce). Mistrzem Polski w jeździe figurowej panów został Grobert, a w jeździe pań — Popowiczowa.

Obecnie czołowi polscy łyżwiarze jazdy szybkiej przebywają na treningu w Wiedniu, szykując się do występów międzynarodowych. Na Olimpjadę pojedzie przypuszczalnie tylko Kalbarczyk.

HOKEJ LODOWY.

Udziału polskiej drużyny hokejowej w mistrzostwach świata nie można uważać za udany. Dalecy jesteśmy obecnie od czasów, gdy zajmowaliśmy drugie miejsce w mistrzostwie Europy. Teraz musieliśmy się zadowolić turniejem pocieszenia, w którym nie udało się nam także zająć pierwszego miejsca, ponieważ z Węgrami zremisowaliśmy 1 : 1, a Niemcom ulegliśmy nawet 1 : 5. Nadto mamy do zanotowania zwycięstwa nad Belgją 12 : 2 i Niemcami 3 : 1, ale porażkę z Francją 2 : 3 i remis z Włochami 1 : 1. Pokonaliśmy także Austrję 4 : 0 i Niemcy 1 : 0 w zawodach towarzyskich, a w turnieju w Arosie doszliśmy do finału.

Mistrzem Polski została drużyna Czarnych przed Lechją, Cracovią i AZS Poznań. Za najlepszy jednak zespół należałoby uważać raczej Cracovię, która miała najwięcej sukcesów międzynarodowych. W Warszawie czasy świetności AZS-u minęły, a obok Legji bardzo dobrze rozwinął się zespół Warszawianki.

Obecnie od kilku tygodni odbywa się zaprawa olimpijskiej drużyny hokejowej na lodowisku sztucznem w Katowicach. Rozegrano już kilka spotkań treningowych.

SANECZKI.

Odbyło się kilka imprez krajowych oraz międzynarodowe mistrzostwo Europy, w których saneczkarze niemieccy i czechosłowaccy wykazali wyraźną przewagę nad zawodnikami polskimi. W krajowych mistrzostwach Polski mistrzem na jedynce męskiej został Enker, na jedynce kobiecej Enkerówna, a w jeździe parami para Enker-Schermer.

Powierzenie Polsce organizacji mistrzostw Europy uważać należy za duży sukces organizacyjny, choć pod względem sportowym poziom naszych saneczkarzy, nie jest jeszcze wysoki. W tym dziale na olimpjadzie reprezentowani nie będziemy.

JACHTING LODOWY.

Ten dział sportu nie posiada jeszcze tradycji międzynarodowej, [illegible] obecnie obserwujemy dosyć [illegible] zwiększone zainteresowanie. Na sezon nadchodzący zapowiedziane są kursy i obozy jachtingu lodowego oraz kilka imprez na jeziorach Augustowskich i Charzykowskiem.

Przechodzimy teraz do sportów letnich oraz tych działów, których terenem w okresie zimowym są sale kryte. Przy okazji nadmieniamy, że pod względem krytych urządzeń jesteśmy bardzo ubodzy, co spewnością nie wpływa dodatnio tak na zaprawę treningową jak również na żywotność klubów czy związków.

LEKKA ATLETYKA.

Sezon tegoroczny uważać należy za udany, choć pod względem propagandy lekkiej atletyki wśród szerokich mas oraz zwiększania się kadr zawodniczych stan jest jeszcze ciągle niewystarczający. W każdym jednak razie udział ok. 20 tys. zawodników w ciągu jednego dnia w „Narodowych Biegach na Przełaj" był sukcesem olbrzymim.

Na czoło wyników wysuwają się świetne rezultaty Kucharskiego, który dzięki zwycięstwom w biegu na 800 m. na terenie międzynarodowym nad Ventzkem, Ny, Robinsonem, Szabo, Powelem i in. (najlepszy czas 1 : 51.5) wysunął się jako jeden z faworytów olimpijskich w tej konkurencji. Wyróżnić także należy Sznajdera (tyczka 414), Heljasza i Tilgnera (kula 15.60), Lokajskiego (oszczep 68.92), Luckhausa (trójskok 14.65), Pławczyka (dziesięciobój),

Morończyka (tyczka 396) i Noji (5 km — 14:56). W zawodach międzypaństwowych pokonaliśmy Belgję (77:64) i wygraliśmy trójmecz bałtycki mając 131 przed Estonją 127 i Łotwą 76 pkt., ale z Węgrami przegraliśmy 58:77. Drużynowym mistrzem Polski została Warta (Poznań).

Tytuły mistrzów Polski zdobyli 100 m. — Tęsiorowski, 200 i 400 m. — Biniakowski, 800 i 1500 m. — Kucharski, 5 km. — Noji, 10 km. i bieg na przełaj — Fiałka, maraton — Przybyłko, 110 m. płotki — Haspel, 400 m. płotki — Maszewski, bieg 3 km. z przeszkodami — Kramek, wdal — Hofman, wzwyż — Pławczyk, tyczka — Morończyk, trójskok — Luckhaus, kula — Tilgner, dysk — Heljasz, oszczep — Turczyk, młot — Więckowski, 4 x 100 i 4 x 400 m. — Warta, 5-bój i 10-bój Lokajski.

Z zawodów międzynarodowych warto zanotować starty Kucharskiego w Ameryce, sukcesy naszych zawodników w Paryżu, Amsterdamie i Stockholmie, zawody z udziałem Amerykanów i Szwedów w Warszawie oraz zwycięskie mecze CIWF-u z rumuńskim instytutem WF.

Dorocznym zwyczajem rozegrano mistrzostwa zimowe w hali. Dobrze spisała się nasza drużyna na akademickich mistrz. świata.

Kobieca reprezentacja walczyła tylko raz, przegrywając w Dreznie w meczu z Niemcami 38 : 60. W meczu tym zwycięstwa dla barw polskich odniosły jedynie Walasiewiczówna i Kwaśniewska, podczas gdy Wajsówna musiała ustąpić pierwszeństwa obecnej rekordzistce w dysku Mauermeier. Na czoło tegorocznych rezultatów wysunęły się nowe rekordy światowe Walasiewiczówny (200 m. — 23.6), nadto Kwaśniewska miała w oszczepie 41.38, Wajsówna w dysku 42.02, Freiwaldówna w biegu 80 m. płotki 12.2.

Tytuły mistrzyń Polski zdobyły: 60, 100 i 200 m. Walasiewiczówna, 800 m. i bieg na przełaj — Świderska, 4 x 100 i 4 x 200 m. Stadjon, 80 m. płotki Freiwaldówna wdal z miejsca — Paliszewska, wdal — Duninówna, wzwyż, kula i dysk — Wajsówna, oszczep, trójbój i pięciobój — Kwaśniewska. Drużynowe mistrzostwo Polski zdobył zespół Stadjonu (Chorzów).

PIŁKA NOŻNA.

W sezonie tegorocznym zauważyliśmy olbrzymi upadek formy naszych piłkarzy oraz zespołów klubów. Reprezentacja państwowa odniosła tylko jedno zwycięstwo (nad Austrją B 1 : 0), które nie posiada żadnego znaczenia, nadto honorowo ulegliśmy Niemcom 0 : 1. Pozatem same dotkliwe klęski, a mianowicie z Austrją B 2 : 5, Jugosławją 2 : 3, Rumunją 1 : 4 wreszcie remis ze słabą Łotwą 3 : 3. Reprezentacja Ligi zremisowała z Ligą węgierską 1 : 1, przegrała natomiast z repr. Saksonji 1 : 5.

Mówiąc o zawodach międzynarodowych zanotować także warto porażkę Warszawy z Gdańskiem 0 : 2, a Krakowa z Berlinem 0 : 2 i zwycięstwa Lwowa, Poznania i Łodzi nad Wrocławiem 3 : 1, 5 : 3 i 4 : 1. Mecz Polski Śląsk Niem. Śląsk dał wynik 3 : 3.

Nielepiej powodziło się drużynom klubowym, zwłaszcza w meczach zagranicznych. Wisła zeszła w Roterdamie z boiska z wynikiem 3 : 10, Warszawianka uległa Union St. Giloise w Brukseli 0 : 6, a Pogoń pokonana została ostatnio w Wiedniu przez Admirę 3 : 13 a przez Rapid 2 : 9. Były to klęski kompromitujące polskie piłkarstwo i świadczące, że między nami a prawdziwą klasą leży przepaść.

Najlepsze wyniki miał Ruch, który pokonał FC Bayern 1 : 0, VFB Stutgart 5 : 4, Fortunę Dusseldorf 1 : 0 i 5 : 1 a Tenis Borusię 3 : 1, ulegając jedynie Dresdner SC 1 : 2. Drużyna Pogoni, która tak mocno skompromitowała sport polski w Wiedniu, miała w kraju dobre wyniki bo remisy 2 : 2 z Admirą, WAC-em i węgierskim Szeged AC. Poznańska Warta odniosła kilka sukcesów nad zespołami niemieckimi, a Wisła pokonała silny klub niemiecki Chemnitzer BC 7 : 5.

Mistrzem Polski została drużyna Ruchu (W. Hajduki) poraz trzeci. Dalsze miejsca zajęły kluby Pogoń, Warta, Wisła, Śląsk, ŁKS, Garbarnia, Warszawianka, Legja, zaś spadły z Ligi zasłużone drużyny Cracovii i Polonii. Na ich miejsce zakwalifikował się śląski Dąb.

BOKS.

Popularność pięściarstwa w Polsce znacznie się wzmogła. Nietylko już w Warszawie, Łodzi, Poznaniu czy na Śląsku, ale nawet w innych ośrodkach byliśmy świadkami paru tysięcy widzów na zawodach, co najlepiej dowodzi zainteresowania.

Reprezentacja nasza rozegrała dwa mecze, wygrywając z Węgrami 9 : 7, ale przegrywając z Niemcami 6 : 10. Nadto reprezentacja Warszawy pokonała reprezentację Berlina 9 : 7, ulegając jej następnie w Berlinie 4 : 12, zaś ostatnio mecz Warszawa—Hamburg w Warszawie zakończył się doskonałym wynikiem 12 : 4 na korzyść Warszawy.

Reprezentacja Brna przegrała dotkliwie w Łodzi 2 : 14 i Warszawie (ze Skodą) 4 : 10. Warto także zanotować sukcesy Warty na turnee w Niemczech, zwycięstwa druzyn śląskich i warszawskich nad niemieckimi zespołami klubowymi.

Na czoło zawodników wybili się przedewszystkiem Rotholc (waga musza) i Chmielewski (w. średnia), którzy brani byli pod uwagę przy układaniu składu reprezentacji Europy na mecz z Ameryką.

Tytuły mistrzów Polski zdobyli: w. musza — Sobkowiak, w. kogucia — Wirski, w. piórkowa — Polus, w. lekka — Sipiński, w. półśrednia — Seweryniak, w. średnia — Majchrzycki, w. półciężka — Szymura, w. ciężka — Piłat. Drużynowym mistrzem Polski na r. 1934—35 została Warta, a obecnie rozpoczęte zostały mistrzostwa drużynowe na rok 1935—36, przyczem do finałowych walk doszły cztery najsilniejsze kluby Warta, Skoda, IKP Łódź i IKB Świętochłowice. Kluby Makabi warsz., i Cuiavia tym razem odpadły od rozgrywek.

Na Olimpjadę wysłana zostanie prawdopodobnie kompletna ósemka.

SZERMIERKA.

Po bardzo obfitym w wydarzenia szermiercze roku 1934 (mistrzostwa Europy w Warszawie i t. p.) rok bieżący przedstawiał się znacznie słabiej. Nawet w mistrzostwach Europy udziału nie braliśmy, a kontakt międzynarodowy ograniczyliśmy jedynie do wyjazdu na Węgry oraz przy-



Z wycieczki wioślarzy Kl. Wiośl „Wisła", Warszawa na Niemen

bycia węgierskiej drużyny akademickiej na zawody w grudniu do Warszawy. Sprowadzenie drużyny węgierskiej do Warszawy na trening wraz z polskimi szermierzami na obozie treningowym miało na celu przygotowanie zawodników polskich do meczu z Niemcami wyznaczonego na 14--15 grudnia.

Mistrzostwo Polski rozegrane zostało jedynie na szable. Mistrzem został kpt. Segda. Zawody na florety i szpady odwołano z powodu braku zgłoszeń. Mistrzostwo kobiece na florety zdobyła ślązaczka Stanoszkówna, zaś drużynowe mistrzostwo Polski (szpady i szable) zdobyła Warszawianka przed Policyjnym KS Katowice i AZS Poznań.

Szermierze rozegrali 14 grudnia r. b. mecz z Niemcami, wygrany przez Polaków $1_1/_2 : {}^1/_2$. W szablach wynik był 10 : 6, a w szpadach 8 : 8.

Wyjazd naszych szablistów na Olimpjadę jest już postanowiony, co do szpadzistów zależeć to będzie od formy zawodników.

CIĘŻKA ATLETYKA.

Sezon międzynarodowy nieszczególny. Zawodnicy nasi startowali na mistrzostwach Europy w Kopenhadze bez powodzenia, nadto z okazji jubileuszu 10-lecia Pol. Zw. Atletycznego rozegrano w grudniu zawody międzynarodowe w Katowicach przy udziale zawodników państw środkowo-europejskich.

Mistrzostwo Polski w zapasach zdobyli zawodnicy następujący: w. kogucia — Rokita, w. piórkowa — Dworok, w. lekka — Neuff, w. półśrednia — Zembrzuski, w średnia — Gałuszka, w. półciężka — Kreszmalski, w. ciężka — Gwóźdź. W dźwiganiu ciężarów mistrzami zostali: w. kogucia — Himmel, w. piórkowa — Russek i Mańk, w. lekka — Witek, w. średnia — Odrowąż, w. półciężka — Stylec, w. ciężka — Turek.

Jeśli chodzi o udział w Olimpjadzie, to narazie nie jest on pewny i zależny jest jedynie od postępów naszych zawodników.

STRZELANIE.

Strzelcy nasi odbyli kilka imprez międzynarodowych. W zawodach korespondencyjnych z Estonją zostaliśmy pokonani 0 : 2, a w trójmeczu bałtyckim zajęliśmy trzecie miejsce za Łotwą i Estonją. Podczas mistrzostw świata w Rzymie przypadło naszemu zespołowi 4-te miejsce w strzelaniu z karabinu wojskowego.

Łucznicy startowali na mistrzostwach świata w Brukseli tym razem bez sukcesów, tak jak w latach poprzednich. Jedynie drużyna kobieca zajęła pierwsze miejsce w strzelaniach na krótkie dystanse, natomiast dawna mistrzyni świata Kurkowska-Spychałowa zajęła dopiero 7-me miejsce.

W zawodach myśliwskich duży sukces osiągnął Kiszkurno, który zajął trzecie miejsce na zawodach w Berlinie.

Narodowe zawody strzeleckie, łucznicze i myśliwskie rozegrane w Warszawie wykazały jednak, że poziom naszych strzelców jest wyrównany, a pod względem ilościowym i propagandowym poczyniliśmy duże postępy.

TENIS.

Sezon tegoroczny nie obfitował w sukcesy, w przeciwieństwie do lat ubiegłych. Głównym powodem tego było dosyć wyraźne obniżenie formy u czołowych zawodników.

Po zwycięstwach w walkach eliminacyjnych o puhar Davisa na jesieni roku ubiegłego, stanęliśmy na wiosnę rb. do meczu ćwierćfinałowego z Południową Ameryką, która pokonała naszą drużynę w stosunku 3 : 2.

W zawodach międzypaństwowych przegraliśmy dwukrotnie z Węgrami 0 : 5 i 2 : 3, nadto Warszawa przegrała z Zagrzebiem 0 : 4, Lwów przegrał z Bukaresztem 2 : 4, a w meczach klubowych Legja pokonała All England Club 5 : 4, ale uległa drużynie Rot Weiss w Berlinie 1 : 4.

W zawodach indywidualnych najwięcej sukcesów osiągnęła Jędrzejowska, która zdobyła mistrzostwo Austrji, wygrała trzy turnieje w Anglji, a na turnieju w Meranie pokonała dwukrotnie słynną tenisistkę francuską Mathieu. Mężczyźni mają do zanotowania znacznie mniej sukcesów. Jedynie Witman zdobył mistrzostwo Rumunji, Hebda pokonał Henkla, para Hebda—Tarłowski weszła do finału mistrzostw Niemiec. Na turnieju w Wimbledonie para Jędrzejowska—Quist doszła do półfinału.

Tytuły mistrzów Polski zdobyli: panowie — Hebda, panie — Jędrzejowska, parami — Bratek—Tarłowski, gra mieszana — Jędrzejowska—Tłoczyński, juniorzy — Spychała, gra podwójna juniorów — Spychała—Gotschalk. W międzynarodowych mistrzostwach Polski wygrali: panowie Hughes (Anglja), panie — Jędrzejowska, gra podwójna Hughes—Planner, gra mieszana Jędrzejowska Tłoczyński.

Drużynowe mistrzostwo Polski zdobyła warszawska Legja.

W sezonie tegorocznym zaobserwowaliśmy bardzo radosny objaw, a mianowicie znacznie zwiększenie się kadr juniorów, którzy brali już udział w szeregu specjalnych turniejów.

KOLARSTWO.

Kolarstwo szosowe rozwinęło się dosyć znacznie i wykazało poważne postępy. Odbył się cały szereg ciekawych imprez, z których na czoło wysunął się wyścig Polska—Niemcy na trasie Warszawa—Berlin. Wyścig ten wygrali kolarze niemieccy po zaciętej walce, przyczem różnica była znacznie mniejsza niż przed rokiem. Wielkim sukcesem było zwycięstwo Daniela w wyścigu dookoła Rumunji.

W zawodach torowych odbyło się kilka imprez z udziałem kolarzy niemieckich oraz trójmecz Warszawa—Łódź—Berlin w wyścigu amerykańskim parami, wygrany przez zespół berliński.

Na mistrzostwach świata startowali Pusz i Napierała, zajmując słabe lokaty.

Tytuły mistrzów Polski zdobyli: tor 1 km — Pusz, tor 50 km. Napierała, szosa 200 km. Napierała, bieg na przełaj — Lipiński, piłka rowerowa — Sznajder i Poręba.

GRY SPORTOWE.

Tytuły mistrzów Polski zdobyły następujące drużyny: siatkówka kobieca — AZS Warszawa, siatkówka męska — AZS Warszawa, koszykówka kobieca — Polonia, koszykówka męska — KPW Poznań, szczypiorniak — Pogoń Katowice. Nadto odbyły się mistrzostwa zimowe.

W zawodach międzynarodowych warto wyszczególnić mecz Polska—Jugosławja 3 : 4 w hazenie, Polska—Niemcy wschodnie 6 : 21 w szczypiorniaku, porażki koszykarzy w Estonji i na Łotwie, pokonanie akademików niemieckich przez akademików polskich w koszykówce męskiej oraz zdobycie akademickiego mistrzostwa świata przez drużynę koszykówki kobiecej.

W pingpongu mistrzem Polski został Gutek, a w klasyfikacji drużynowej warszawska Hasmonea. Pingpongiści nasi wyróżnili się na mistrzostwach świata, zajmując trzecie miejsce. Najlepszy nasz zawodnik Erlich zajął także trzecie miejsce w mistrzostwach świata, a następnie na turnieju w Strasburgu udało mu się pokonać mistrza świata Barnę. Barna gościł także w Polsce, wygrywając z Erlichem w Warszawie i Krakowie.

W hokeju na trawie mistrzostwo Polski zdobyła drużyna WKS Poznań. Sport ten uprawiany jest jednak tylko w dzielnicach zachodnich.

HIPPIKA.

W stosunku do dawniejszych świetnych triumfów polskiego jeździectwa, rok bieżący okazał się b. ubogi w sukcesy międzynarodowe. Jedynie zdobycie puharu Narodów na słabo obsadzonym konkursie w Spaa, oraz drugie miejsce na konkursie w Rydze zasługują na podkreślenie, podczas gdy na zawodach w Warszawie ekipa nasza zajęła zaledwie 5-te miejsce. Mistrzami Polski zostali: ujeżdżania Lewicki, skoki — Rómmel, military — Korytkowski.

Obecnie rozpoczęte zostały przygotowania [illegible] jeźdźców polskich do Olimpjady.

SPORTY MOTOROWE.

Najbardziej ruchliwym działem okazał się sport motocyklowy. Urządzono tutaj szereg imprez międzynarodowych, m. in. Polska Niemcy oraz „Tourist Trophy" w Wiśle, gdzie zwycięstwo odniósł Runtsch (Austrja). Nadto odbyły się liczne imprezy krajowe.

Mistrzostwo Polski na torze żużlowym zdobył Witkowski.

W zawodach samochodowych ograniczono się jedynie do raidów krajowych oraz udziału kilku zawodników w raidach zagranicznych.

Lotnictwo, wobec skasowania Challenge Cup, ograniczyło się do kilku pokazów.

Wspomnieć natomiast warto przy okazji o świetnym triumfie polskiego balonu „Polonia" (Burzyński i Wysocki) w zawodach międzynarodowych o puhar Gordon-Benneta. Dzięki temu zwycięstwu Polska zdobyła puhar [illegible]

GIMNASTYKA.

Dzięki prowadzeniu przygotowań przedolimpijskich prowadzonych przez ZTG Sokół zainteresowanie sportem gimnastycznym w kraju znacznie się wzmogło.

Zorganizowano mistrzostwa Polski, podczas których mistrzostwo w wieloboju męskim zdobył Dołowy, a mistrzostwo w wieloboju kobiecym Skirlińska.

SPORTY WODNE.

Na łamach naszego czasopisma niejednokrotnie bilansowaliśmy już tegoroczny sezon sportów wodnych, chcąc jednak żeby nasz artykuł obejmował całokształt sportu polskiego, pozwolimy sobie raz jeszcze w krótkości wspomnieć o dorobku sportów wodnych.

Wioślarstwo wysunęło się zdecydowanie na czoło dzięki zdobyciu dwóch tytułów mistrzostw Europy na jedynce (Verey) i na dwójce podwójnej (Verey Ustupski). Nadto na mistrzostwach Europy zajęliśmy punktowane miejsca w dwójce ze sternikiem (trzecie) w dwójce bez sternika (piąte), dzięki czemu w ogólnej klasyfikacji Polska zajęła drugie miejsce. Wioślarze nasi startowali nadto w regatach międzynarodowych w Królewcu, Frankfurcie i Gdańsku, a w kraju na jeziorze Trockiem i w Bydgoszczy. Mistrzostwa Polski zdobyli: jedynki — Verey, dwójki podwójne — Verey i Ustupski (AZS Kraków), dwójki bez sternika W.T.W. (Borzuchowski — Kobyliński), dwójki ze sternikiem — 04 Poznań (Kuryłowicz i Leporowski), czwórki bez sternika — W. T. W., czwórki ze sternikiem — B. T. W., ósemki — B. T. W., jedynki pań — Plewakowa, czwórki pań — Warsz. Kl. Wioślarek. W klasyfikacji drużynowej wśród panów wygrał AZS Kraków, a wśród pań — Warszawski Kl. Wioślarek.

W *pływaniu* meczów międzypaństwowych nie było, jedynie kilka imprez międzynarodowych, jak starty niemieckich pływaków na Śląsku, start węgierskich zawodników z Csikiem na czele w Warszawie, mecz Warszawa — Berlin w Ciechocinku i sukces Karliczka na akademickich mistrzostwach świata. Mistrzostwa Polski zdobyli: Panowie: 100 i 200 m. — Bocheński, 400 m. — Szrajbman I, 1500 m. i 100 m nawznak — Karliczek, 100 m. klas. — Szrajbman II, 200 m. klas. — Heidrich, wieża — Maerz, trampolina — Ziaja, 3x 100 m. i 4x200 m. — EKS, mistrzostwo długodystansowe Meglicz. Panie — 100 m. Dawidowiczówna, 400 m. — Pastorówna, 100 i 200 m. klas. — Jarkuliszówna, 100 m. nawznak — Morawska, 4 x 100 i 4 x 200 m. — Hakoah.

Mistrzostwo Polski w waterpolo zdobyła drużyna EKS Katowice przed AZS Warszawa.

W *sporcie kajakowym* odbyło się kilka raidów międzynarodowych, start naszych zawodników na zawodach w Sopotach oraz międzynarodowe mistrzostwa [illegible] Dunajcu. Tytuły mistrzów Polski zdobyli: na [illegible] km. — kajaki wyścigowe — Sobieraj, dwójki Bazaniak — Kozłowski, składaki Legutko, dwójki Przybylski — Kielor, składaki turystyczne — Riszka, panie — Angelusówna, na dystansie 10 km. — kajaki — Sobieraj, składaki — Nowak, dwójki Przybylski i Kielor, dwójki turystyczne — Wichany Homel (składaki) i Bonitka — Krakowski (kajaki).

Żeglarstwo nie organizowało mistrzostw Polski, natomiast podkreślić trzeba start naszych zawodników na międzynarodowych regatach w Kilonji, gdzie żeglarze polscy odnieśli kilka niezłych wyników.

Jachting motorowy rozwinął się w roku bieżącym zna-[illegible]. Urządzono kilka ciekawych imprez w Warszawie przy znaczniejszej, niż zwykle ilości zawodników.

A. Sz.

NA SEZON SPORTÓW ZIMOWYCH GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA
POLECA CIESZĄCE SIĘ DUŻEM POWODZENIEM PODRĘCZNIKI:

W. ZIĘTKIEWICZ — Jazda na nartach . . . . zł.	5.—
Sprzęt narciarski (wyrób, konserwacja, smary)	1.10
E. NEHRING — Zasady łyżwiarstwa	2.80
E. NEHRING — Gry i zabawy na lodzie — w druku	
W. KRYGIER — Hokej na lodzie	2.80
Żeglarstwo w zimie (budowa bojerów — jachtów lodowych) . . .	2.—
Narciarstwo (praca zbiorowa, tom. III cyklu „Wychowanie fizyczne kobiet") .	5.50
Z A R U S K I — Przewodnik po terenach narciarskich Tatr . . .	2.—
ZIELENIEWSKI — Szczytami Karpat — wydawnictwo luksusowe z ilustracjami	5.—

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69. Konto P.K.O. 162
oraz we wszystkich księgarniach w Polsce.



P. T.

PRENUMERATORZY

UWAGA

ZNIŻKA PRENUMERATY

o 10%

na 1936 r.

ROCZNIE ZŁ. 18.— PÓŁROCZNIE ZŁ. 9.—

KONTO SPORTU WODNEGO W P. K. O. Nr. 6013

Z OKAZJI ŚWIĄT

BOŻEGO NARODZENIA

i NOWEGO ROKU

SKŁADAMY PRENUMERATOROM i PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Ceny ogłoszeń: 1 strona zł. 300, ½ strony zł. 155, ¼ str. 80, ⅛ strony zł. 40, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI. WARSZAWA, UL. PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.

Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18.—, półrocznie Zł. 9.—.

Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER*

Drukarnia W. Merkel, A. Kowalewski i S-ka. Warszawa, Chłodna 37, Tel. 669-46.